Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena egzemplarza 35 groszy.

Nr. 3. Zamość, niedziela 27 października 1929 r. Rok I.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Żołnierz i rolnik idą razem.

Dziś, po wielkiej wojnie wiemy wszyscy jak ściśle dwa te pojęcia: wojna i rolnictwo są związane ze sobą. Łatwo zapomina się o przykrych przejściach czasu wojny, wydaje się nam już dość odległa, niemniej jednak łatwo wywołać jej widmo, przypominając twardą rękę najeźdcy, wydzielającą zapomocą różnych kartek skromne racje chleba, mąki, cukru i innych artykułów żywności. Łatwo przypomnieć smutne ogonki u sklepów, chleb pieczony z jakiegoś nieprawdopodobnego tworzywa, wymizerowane twarze biedaków, którzy wędrowali dziesiątki kilometrów, by jakiś „szmuglowany" towar wymienić na kilka kilogramów mąki.

I trzeba przyznać, że ten znienawidzony okupant musiał w bezwzględny sposób rekwirować w zdobytym kraju, bowiem na olbrzymiej połaci 500 000 kilometrów kwadratowych swego państwa nieubłagane prawo wojny ciążyło coraz srożej, nie pozwalając na wyżywienie olbrzymiego frontu i pozostałej w kraju ludności Brakło rąk do pracy, brakło siły pociągowej zwierzęcej czy mechanicznej, brakło nawozów, a blokada brzegów morskich nie dopuszczała nietylko transportów z surowcami, potrzebnemi do wyrobu armat czy amunicji, ale i okrętów ze środkami żywności. Hasło „Gott strafe England" było odpowiedzią przedewszystkiem na wygładzającą akcję blokady najpotężniejszego państwa morskiego.

Zmora coraz bardziej dokuczliwego głodu w kraju zrównywała się w swem okrucieństwie ze straszliwą zmorą coraz krwawszych szczerb w szeregach armji walczącej na froncie, wreszcie płacony wojnie haracz krwi i głodu przeważył siły narodu i zdecydował niemal na równi tych czynników o zwycięstwie sprzymierzonych.

Jako zasadniczy wniosek z doświadczeń wielkiej wojny powstało hasło samowystarczalności. Rzut oka na mapę przekonywa jak słusznem musi ono być dla naszego Państwa na wypadek wojny, musimy bowiem liczyć tylko na siebie, nie możemy budować żadnych planów na dowóz żywności z zagranicy. Dlatego dziś w szeregach armji, która przygotowywa kraj do wojny stają nietylko ci obywatele kraju, których przebrano w mundur, lecz ci wszyscy również, którzy stalowemi pługami orzą życiodajną ziemię. Wiadomo, jak w tyle jesteśmy za innemi państwami pod względem wydajności ziemi.

Kiedy Danja produkuje z hektara przeciętnie około 24 q pszenicy, my zaledwie 13.5 q. I bliższy przykład: dzielnice Wielkopolski dostarczają z hektara przeciętnie 18 q, podczas gdy bodaj najżyźniejsze w Państwie ziemie naszego Podola zaledwie 11 q. Trzeba zważać na to, że gdy dziś w latach urodzaju jesteśmy samostarczalni jeśli idzie o zboże, to trudno nam będzie to powiedzieć w czasie wojny, gdy poza nieuniknionem zajęciem pewnych połaci kraju przez nieprzyjaciela, a za tem zmniejszeniem obszaru zasiewu, trzeba będzie się liczyć z faktem mniejszej wydajności roli spowodowanej zmniejszoną ilością rąk do pracy, opartej w dodatku na mniej fachowej i wydajnej pracy kobiet, młodych chłopców i starszych mężczyzn. Da się odczuć brak koni, narzędzi rolniczych, których produkcja będzie zmniejszoną, jak również brak nawozów, fabryki nawozów bowiem objąć będą musiały z konieczności produkcję chemikaljów nieodzownych do wyrobu amunicji.

Mimo, że poruszyliśmy bardzo szkicowo tylko parę zagadnień związanych z rolnictwem na wypadek wojny, wyrósł olbrzymi splot najróżniejszych czynników, wiążących sprawę rolnictwa w trudny i olbrzymi problem. A powstał cały szereg kwestyj, jak rozdział środków żywności pomiędzy wojsko i kraj, (w kraju pomiędzy poszczególne dzielnice) zaopatrzenie miast, kwestja zboża jako surowca, produkcja namiastek i t. d. i t. d.

Uregulowanie tych problemów na wypadek wojny nie może być oczywiście improwizacją, muszą być one planowo i systematycznie opracowane w czasie pokoju. Praca nad niemi musi być skoordynowana przez różnolite czynniki w rządzie i społeczeństwie, przyczem zrozumiałym jest wybitny udział w tej pracy przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Dla ludzi nieumiejących myśleć inaczej aniżeli partyjnie dostarcza to oczywiście mocno naiwnego argumentu „majoryzowania" (militaryzowania) cywilnych urzędów.

Żadna bowiem dziedzina życia państwowego nie może być obca zadaniu przysposobienia wojny, odkąd wojnie wprzęgła w swój rydwan cały naród i wszelkie przejawy jego życia.

Tak więc żołnierz i rolnik idą razem, w twardych i krzepkich dłoniach dzierżąc różną lecz równie ważną broń, którą bronić będą kraju w chwili niebezpieczeństwa. Piękny był często widziany w czasie wojny obrazek, gdy żołnierz odpoczywający w odwodzie po męczącej służbie w okopach, ujmował pług i orał ziemię, radując się czarnemi skibami gotującemi się na nowy siew. Szły za nim słowa błogosławieństwa i rzewne podzięki matek i żon, których synowie i mężowie zdali na nie samotne ciężar pracy na żywicielce ziemi.

K. B.

Praca rolnicza wśród młodzieży wiejskiej.

Jedną z najważniejszych dróg prowadzących do podniesienia produkcji w gospodarstwach drobnych jest przygotowanie młodzieży wiejskiej do racjonalnego prowadzenia jak również wykorzystania swego warsztatu pracy. Zdając sobie z powyższego sprawę Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Zamościu przystąpił w r. 1927 pod opieką fachową Związku Kółek Rolniczych do nowego działu pracy wychowania rolniczego młodzieży.

Zapoczątkowana praca znalazła wśród młodzieży należyte zrozumienie tej doniosłej w życiu gospodarczem Państwa sprawy, wynikiem czego jest z roku na rok wzrastający udział młodzieży wiejskiej w pracy konkursowej.

Kiedy w r. 1927-ym do konkursu z wychowem prosiąt stanęło 22 uczestników, z uprawą warzyw 54, to w roku bieżącym wychów prosiąt prowadziło 129 członków, uprawę warzyw 196. Powyższe cyfry obrazują jaskrawo wzrost zrozumienia tej gałęzi pracy wśród młodzieży wiejskiej.

Obecnie gdy akcja powyższa znalazła należyte zrozumienie wśród młodzieży, a poparcie finansowe ze strony ministerstwa rolnictwa i samorządu powiatowego, sieć konkursów rolniczych winna objąć cały teren powiatu zamojskiego, który tą drogą w dziedzinie pracy rolniczej zrobiłby siedmiomilowy krok naprzód.

Stanisław Syta
prezes Zw. Mł. Wiejsk. w. Zamościu.

Wystawa.

W dn. 17 b. m. w Zamościu odbyła się wystawa konkursów rolniczych Związku Młodzieży Wiejskiej. Otwarcia wystawy dokonał p. starosta Pryziński, przecinając wstęgę, przyczem wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie dla rozwoju rolnictwa pracy konkursowej młodzieży. Przemawiali następnie pp. Stefan Bauer, przewodniczący powiatowej Komisji wychowania rolniczego i Gierat, prezes centralnego Związku młodzieży wiejskiej.

Z ramienia urzędu wojewódzkiego przybył na wystawę p. Pomianowski, naczelnik wydziału rolnego. Wydział powiatowy Sejmiku zamojskiego reprezentowali pp. Bolesław Wnuk, Tomasz Czernicki, Jan Helman, L. Biczak, Skowroński i Bizior.

Wojewódzkie Tow. organizacji Kółek Rolniczych reprezentował p. Blenau, miejscowe Tow. Rolnicze pp. Kowerski Stanisław, Lipczyński Konrad i Prüffer Władysław.

Po otwarciu wystawy zaproszeni goście zwiedzili szczegółowo wystawę, wyrażając uznanie młodzieży za jej pracę.

Po zakończeniu prac komisyj sędziowskich przyznano nagrody:

W poszczególnych działach: hodowla świń, pierwszą nagrodę (wartości 60 zł.) otrzymało 6 uczestników, drugą nagrodę (wartości 40 zł.) również 6, trzecią nagrodę (wartości 20 zł.) również 6 uczestników. W dziale buraków pastewnych pierwszych nagród jest 2, drugich 5, trzecich 9. W dziale cebuli 1 nagroda pierwsza, 4 drugich, 7 trzecich. W dziale pomidorów 2 pierwsze, 1 druga, 4 trzecie. W dziale kapusty tylko 4 trzecie nagrody. W dziale kukurydzy 1 druga nagroda i 3 trzecie nagrody. Z działu ogródków kwiatowych trzy nagrody (1, 2 i 3).

Echa przedwyborcze.

Krążą wieści, że Komitet pracy gospodarczej zwrócił się do tutejszego Komitetu chrześcij.-gospod. z propozycją wystąpienia ze wspólną listą polską, aby nie dopuścić do Rady Miejskiej czynników radykalnych i wywrotowych. Jako warunek postawił, aby po jednej i po drugiej stronie nie kandydowały jednostki politycznie zaawansowane. Do porozumienia nie doszło.

Wobec tego przewidywać należy wystąpienie Komitetu pracy gospodarczej i grupy chrześcijańsko-gospodarczej z osobnemi listami.

Żydzi.

Powszechnie mówią, że z rozbicia polskich głosów mają skorzystać żydowscy wyborcy, skonsolidowani w jedną listę powszechną przeciw liście komunizującego Bundu.

Bund ma forsować wybór b. ławnika, będącego w stanie oskarżenia o nadużycia przy wypłacie robotników i przy dostawach miejskich.

Ze wspomnień Zjazdu nauk. — Szymonowiczowskiego

w Zamościu.

W czasie tych pięknych 2 dniowych (28—29) września obrad Zjazdu Komitet organizacyjny otrzymał szereg cennych telegramów, listów, w których najwybitniejsze organizacje naukowe oraz najznamienitsi uczeni przesyłali wyrazy hołdu dla wielkiego syna Polski Sz. Szymonowicza i jego wielkiego mecenasa hetmana Jana Zamoyskiego. Wśród nazwisk położonych na tych dowodach życzliwości całej nauki polskiej widnieją takie nazwiska jak prof. O. Balzera ze Lwowa, prof. St. Kutrzeby z Krakowa, prof. Br. Dembińskiego z Poznania, Rektora Brzeskiego z Warszawy, prof. R Pollaka z Rzymu, ks. E Majkowskiego z Poznania, Prorektora Siedleckiego z Krakowa, dr. A. Czatowskiego, prof. S. Zakrzewskiego, ks. Lubomirskiego i dr. Bernackiego ze Lwowa.., i wiele, wiele innych godnych i dostojnych nazwisk.

Wśród tych licznych nadesłanych wyrazów hołdu dla hetm. J. Zamoyskiego i Sz. Szymonowicza oraz słów uznania dla prac Komitetu i Zjazdu należy ku pamięci zwłaszcza Zamościan, przytoczyć słowa prof. J. K. Kochanowskiego z Krakowa, inż. K. Rolle, prezydenta miasta Krakowa, oraz prof. I. Dreszlera ze Lwowa, serdecznego przyjaciela naszego miasta od lat dawnych.

— I tak prof. Kochanowski mówi „... Raczą przeto Wielce Szanowni Panowie, a wraz z Nimi Całe Grono Dostojne uczestników Obchodu, przyjąć niniejszem odemnie wyrazy czci za podjętą pracę zbożną wraz z życzeniem, aby stała się ona nietylko cennym objawem szlachetnych dążeń obywatelskich, ale i nowem źródłem owocnych poczynań cywilizacyjnych polskich na pożytek i chwałę Ojczyzny"...

Inż. K. Rolle „...doraźne wskrzeszenie idei niegdyś sławnej Akademji jest wielkim czynem społecznym Panów w odrodzonej Polsce. Należało przypomnieć wielkie zasługi Poety i znaczenie Akademji, która przez dwa wieki wychowywała i uczyła młodzież szerzyć po dalekiej ziemi Polski kulturę świetnej doby renesansu!..."

Wreszcie niech upamiętnione zostaną słowa wielkiego przyjaciela i entuzjasty Zamościa prof. Dreszlera.

„..Wielce Szanowny Komitecie. W dniu, w którym Gród Kanclerza święci pamiątkę jednego ze Swych wielkich Synów, przesyłam Mu z głębi serca płynące życzenia, aby z Nim po wieki płonęło jasne ognisko nauki i kultury, aby szlachetny zapał pracy, który podziwiałem już w pierwszych latach Wskrzeszonej Ojczyzny, trwał zawsze bez odmiany.

— Niech cnoty potężnych mężów, którzy Gród Zamojski wymurowali, materjalnie i duchowo przyozdobili, będą wiecznie trwałą tradycją pokoleń tego Klejnotu Rzeczypospolitej.

— Zamość niech żyje, niech kwitnie coraz piękniejszy, a skarby Jego niech się mnożą bez końca. Cześć wszystkim, którzy dla chwały tego miasta pracowali i pracują po dziś dzień.

— — — — — — — — — —

Za te trudy i te słowa serdeczne, jakie w tych dniach słonecznych dali Zamościowi Najdostojniejsi Goście i Przyjaciele, niech pozostanie dla Nich w sercu Zamościan głęboka wdzięczność i uznanie.

W Zamościu, dnia 15/X 1929.

Michał Pieszko.

STANISŁAW DZIUBA

Przez okno naszej prowincji.

Prawdziwie polski magistrat m. Zamościa nabył ciężarowy samochód włoskiego wyrobu, a mógł przecież kupić lepszy i tańszy samochód polskiej fabryki „Ursus", jak to, naprzykład, uczynił rozsądny i rachunkowy mieszkaniec naszego miasta, p. Miagkow.

* *

Mówią, że wiele zakupów Elektrowni miejskiej w Zamościu mogłoby być skierowane z korzyścią dla Kasy magistrackiej do źródeł krajowych, a nie jak obecnie, czeskich i niemieckich.

* *

Za niemądre popieranie cudzego przemysłu nie chcielibyśmy czynić odpowiedzialnym pana burmistrza, człowieka solidnego i roztropnego, ale nie możemy przecież winić Włochów ani ich pośredników za ich kupiecki spryt, ani też ławników i innych funkcjonarjuszów miejskich, podległych p. burmisrzowi.

* *

Wdzięczne pole do zasług znalazłaby sanacja, gdyby naprzykład z urzędu zakazała instytucjom rządowym, samorządowym i publicznym w kraju kupna i utrzymywania samochodów według apetytu do jazdy, a nie koniecznej potrzeby. Mamy wrażenie, że nie odbyłaby się napróżno rewizja już obecnych „konieczności" automobilowych.

Urzędnik z pensją 400 zł. miesięcznie, dzierżawca, protestujący weksle, ziemianin, ciągnący końmi auto do swojej zatopionej w błocie fermy, to nieodosobnione typki naszego automobilizmu.

* *

„Amerykanin, Anglik, Japończyk kupuje tylko wyroby własnego przemysłu, ponieważ chce rządzić światem, a nie służyć obcym".

A szanowni panowie?...

* *

Patrzymy przez okno prowincji i dumamy, dlaczego rząd „przefujarza" pieniądze na zamówienia, kredyty i subsydja dla dwu naszych automobilowych fabryk, jeśli one w ciągu 10 lat nie potrafiły dać krajowi lekkich, osobowych, tanich aut, których setki tysięcy są nam potrzebne, (które są potrzebne nawet tym z pośród nas, którym są niepotrzebne). A gdyby tak zamknąć kredyty, cofnąć zamówienia, zażądać zmiany kierownictwa, postawić terminy, a nawet dla swojej racji importować rutynowane siły z zagranicy, czy powołać do życia jeszcze jedną placówkę, ale już z gwarancją dobrego skutku. Przecież był taki rząd w Warszawie, który sobie nawet z Plagem poradził.

Z Sułowa.

W dniu 15 b. m. p. Starosta Pryziński sprawował w naszej gminie t. zw. roki. W ciągu kilku godzin jego urzędowania, na którem byli obecni członkowie Rady Gminnej, sołtysi i interesanci zostały omówione sprawy gminne, gromadzkie i inne. Sprawy ogólniejszej natury były następujące. Budowa szosy; przedłużenie rozłopskiej do Sułowa o 1 klm. znajduje się w stanie ukończenia robót ziemnych na całym kilometrze. Podczas zimy będzie dostarczona nawierzchnia i w r. p. będzie ułożona. Budowa 7 kl. szkoły w Tworyczowie będzie doprowadzona w r. b. do wykończenia parteru, a I i II p. w r. p. Zaległe podatki z tytułu budowy szkoły wynoszą zł 10.000.

P. Starosta zaprojektował budowę cegielni gminnej na wzór istniejącej w gm. Suchowola. Najbliższe posiedzenie Rady ma się zająć tą sprawą i ewentualnie wydelegować komisję do Suchowoli dla zbadania na miejscu szczegółów.

Poruszono dalej zarejestrowanie wydzierżawionego polowania przez wieś Bodaczów Ord. Zam. za zł. 3000, którą to sumę gromada przeznaczyła na utworzenie straży ochotniczej pożarnej. Oprócz tego Ord. Zam. przyrzekła bezpłatnie drzewo na budowę remizy i inne potrzeby kulturalne wsi, uzależniając to jednak od sprawy zarejestrowania polowania, któremu stanęło na przeszkodzie paru ludzi złej woli, działających na szkodę gromady, wnosząc protest przeciwko wydzierżawieniu polowania. Można mieć nadzieję, że obecne trudności zostaną usunięte i wieś zabierze się wkrótce do budowy remizy.

Po załatwieniu spraw inwalidzkich, rozpatrzeniu sprawy serwitutowej wsi Bodaczów, skarg na wymierzanie kar szkolnych ... P. Starosta odjechał do Tworyczowa dla zbadania budowy szkoły i do wsi Żrebce, gdzie pobudowano remizę strażacką i wystąpiono o pomoc na pokrycie tejże blachą ocynkowaną.

ab.

Pieśni dziatwy górnośląskiej.

I.

Gdy szedłem raz od Warty, sam [jeden w późną noc
Stał o swą broń oparty, Górno [Śląski żołnierz nasz,
Ty młody strzelcu powiedz nam, [powiedz nam,
Co robisz tu w ten późny czas, [późny czas,
Ja stoję dla ojczyzny mej, ojczyzno [moja żyj.

II.

Co robisz tu sam jeden, w tak późną [ciemną noc,
Gdy śliczne gwiazdy świecą, pro- [mienistą jest ta noc,
Gdy spomnę o rodzinie mej, rodzi- [nie mej,
I o mej lubej kochanej, kochanej,
Ja stoję dla ojczyzny mej, ojczyzno [moja żyj.

(Spisała te pieśni *BLASKA HELENA*, uczennica kl. 7, szkoły III w Świętochłowicach).

GUSTAW LAWINA. 3

Z CYKLU

Awantury podniebne.

Nowele.

I.

SYN BURZY.

„Podlasiak", jak drobna łodka na rozwydrzonej burzą morskiej fali, to spadał ku ziemi, to znowu ponad burzą wisiał, to kołysał się na małym obłoku, to razem z rozbitem czołem ślamazarnej chmury na bok się przewracał, to jak dzika koza z piorunem przeskakiwał z chmury na chmurę, to wpadał w błyskawicę, to w zmęczonej zadymionej górze ugrzązł, jak mucha w mazi, to znów wpadł w groźną czarną bojową przepaść i czekał, aż go wicher poza nawias walki wyrzuci.

Z pod nieba, jak drzazgi, leciały na wszystkie strony ogony, szmaty podarte, chusty całe zerwane z pijanych chmurnych łbów, nogi, ręce, zęby nierzadko, żebra i wnętrzości całe, a wicher szalał i pędził i pędził przed siebie...

Już dopadł do Starej Rudy.

Wystraszony Wirski obrazy święte w oknach starego dworku powystawiał i dzwonkiem loretańskim odzwaniał wszystkie pokoje, a za każdem błyśnięciem głowę ku ziemi chylił i zwyczajem ojców swoich bił się w piersi i z pokorą powtarzał:

„A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami — Zdrowaś Marja?"...

Już chyba dziesiąty raz z rzędu obchodził z trwogą pokoje, a tu jak nie huknie za oknem, że aż szyby zadrżały i dom się cały poruszył. Jasno zrobiło się na moment na świecie jakby kto morze ognia wylał z nieba na ziemię a piorun po tej smudze świetlistej zygzakiem zwalił się na ziemię.

— Już przepadł — pomyślał Wirski i zaczął odmawiać pacierz:

— Za duszę Janusza Pniewskiego, wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie...

Nie skończył, bo jasna rażąca błyskawica płomieniem piekieł oślepiła go na miejscu, a huk kilku padających naraz piorunów zwalił go z nóg.

Wirski upadł na podłogę i znieruchomiał— takiej burzy, jak żyje lat trzydzieści pięć nie widział, ani od nikogo nie słyszał.

— Chyba wszystkie moce piekieł wydały walkę niebu i ziemi, albo też koniec świata nadszedł — pomyślał Wirski i nie miał odwagi podnieść się z podłogi.

Naraz z trzaskiem otwierają się drzwi, początkowo od przedsionka a później od jego pokoju i na środku, w przemokniętym ubiorze lotniczym, w haubie i długich lotniczych rękawicach, staje roześmiany Pniewski.

— To duch! To jego duch! Jezus Marja! Ratuj! — krzyknął z przerażeniem Wirski i zemdlał...

Pniewski ocucił przyjaciela, ten drugi raz zemdlał ze strachu i dopiero po dobrej godzinie uspokoił się, przyszedł do siebie i patrząc z niedowierzaniem na Janusza pyta:

— A ty żyjesz?

— Jak widzisz.

— Byłem święcie przekonany, że to duch twój przywędrował do mnie, aby się pożegnać.

— I tak się wystraszyłeś?

— No co myślisz, a ty nie bałbyś się, kiedy byłbyś pewien, że ktoś zginął i raptem staje przed tobą w swej nieodmiennej postaci.

— Co jabym zrobił — tego nie wiem, ale żebym się nie bał, to więcej niż pewne.

— No, wszystko już jedno, cieszę się, że żyjesz, ale powiedz mi, skąd się tu wziąłeś?

— Przyprowadziłem burzę do Starej Rudy no i ona powędrowała sobie dalej, a ja do ciebie w gościnę. Sądzę, że mnie nie wyrzucisz?!

— Ale co znowu, mój kochany. Rad jestem, że widzę cię żywego, bo naprawdę, widząc, jak lecisz na spotkanie tej strasznej burzy — nie sądziłem, że wrócisz.

— Widzisz, że i burza jest dla mnie niestraszna.

— Opowiedzże mi swoją dzisiejszą walkę. A maszyna choć cała, nie ucierpiała nic?

C. d. n.

Kotlice ciążą do Zamościa.

Mieszkańcy gm. Kotlice, pow. tomaszowskiego od kilku lat na swoich gromadzkich zebraniach stale poruszają sprawę przyłączenia całej gminy kotlickiej do powiatu zamojskiego. Rada gm. Kotlic już kilka razy na swoich posiedzeniach jednogłośnie uchwaliła, aby urząd gminy zwrócił się do władz o przyłączenie gminy do pow. zamojskiego.

Niektóre wioski, jak Czesniki i Boży-Dar, graniczą z wioską Jarosławcem, pow. zamojskiego. Odległość tych wiosek od Zamościa nie przekracza 10 klm. Boży-Dar do urz. gm. Kotlice ma 11 klm. drogi, zaś z Kotlic do miasta powiatowego Tomaszowa 35 klm. Najbliższa wioska, Marysin, należąca do gm. Kotlice, jest odległą od Tomaszowa o 30 klm.

Droga do Tomaszowa jest fatalna, wyboje, jamy, wąwozy i 10 gór różnych wielkości. Podróż nie należy do przyjemności, zwłaszcza po deszczu lub w zimie po gołoledzi. Biedny inwentarz pada i uszkadza sobie kolana, kłęby, nozdrza; i nieraz koń nazawsze staje się kaleką.

W podróży do Tomaszowa trzeba zaopatrzyć się na całą dobę w paszę dla koni, hamulce pod koła, w najrozmaitsze powrozy na wszelki wypadek w drodze, w kaganki dla oświetlenia w nocy. Chcąc coś załatwić w Tomaszowie, trzeba w nocy wyjeżdżać z domu i wracać też w nocy. Po takiej drodze konie przynajmniej jedną dobę muszą spocząć, więc gospodarz-rolnik ma wielką stratę w gospodarstwie.

Innej, bliższej, dogodniejszej komunikacji niema, autobusy od nas nie kursują, bo niema szosy, jest „droga polska".

Wprawdzie z Kotlic do stacji kolejowej Koniuchy niedaleko, bo zaledwie 3 klm. Jest to dla nas bardzo dogodna komunikacja. Tylko nie do Tomaszowa, lecz do Zamościa. Można wyjechać z Koniuch o godz. 8-ej i być z powrotem o godz. 5-ej popołudniu.

Na pociąg do Tomaszowa trzeba się wybierać o godz. 2-ej w nocy, jechać przez Zamość, przesiadać się w Zawadzie i przez Długi-Kąt do Bełżca. Z Bełżca do Tomaszowa 8 klm. szosą. Podróż taka w najlepszym razie trwa 6 godz. w jedną stronę, kosztuje drogo, bo trzeba przejechać przez 5 powiatów około 100 klm. koleją. Z powrotem tą samą drogą można być w domu zaledwie o 2 godz. w nocy.

Ileż to czasu tracimy na samą jazdę do miasta powiatowego Tomaszowa! Każdy z mieszkańców gminy Kotlice ma w swoim powiecie coś do załatwienia. Czyż można być obojętnym na taki stan rzeczy? Czy kto się zdziwi, że pragniemy przyłączenia do pow. zamojskiego? Każdy gospodarz-rolnik kupuje w Zamościu wszystko: narzędzia, maszyny rolnicze, nawozy sztuczne w „Rolniku" lub w Syndykacie. Kasa Komunalna w Zamościu dopomagałaby do nabywania potrzebnych narzędzi na dogodnych warunkach. Wszak i w Tomaszowie jest Kasa Komunalna, która też udziela kredytu, ale to dobre dla tych, co mieszkają bliżej Tomaszowa.

Jeden z gospodarzy skorzystał z dobrodziejstwa Kasy Kom. w Tomaszowie, lecz w drodze z Tomaszowa z góry wóz mu się przewrócił i sieczkarnię połamał.

W Zamościu możnaby często poradzić się instruktora rolnego i w swoim Kółku. Wprawdzie instruktor z Tomaszowa bywa u nas, ale sam mówił, że to zła komunikacja. Droga do Zamościa dobra, niema gór, z Kotlic 20 klm., a gdy jest błoto, to koleją po 40 minutach można być w Zamościu.

Dotychczas w gminie niema telefonu, choć jest Post. P.P. i Agencja Pocztowa, które też nie mają telefonu.

Wszystko przemawia za przyłączeniem gm. Kotlice do pow. zamojskiego, nawet interes państwowy dopomożenia mieszkańcom do dobrobytu, do dogodniejszego życia.

Józef Wójcik
członek Rady Gm. Kotlickiej.

OPOLE.

W dn. 7 — 12 b. m. w Polsce jak długa i szeroka mówiono o Opolu i oczekiwano niecierpliwie telegramów z tego miasta na Górnym Śląsku niemieckim. Toczył się proces o pobicie artystów polskich, którzy w dn. 28 kwietnia r. b. odegrali „Halkę", operę Moniuszki w teatrze w Opolu.

To miasto, gdzie jest mniejszość polska, miasto, dokoła którego mieszka cichy, religijny lud śląski, po plebiscycie górnośląskim pozostało przy republice niemieckiej. I ciężki jest dzisiaj los mniejszości polskiej na Śląsku opolskim.

Mniejszość niemiecka w Polsce ma oddawna swoje teatralne przedstawienia, rauty, występy, koncerty. Polacy na Śląsku opolskim ich nie mieli. Po długich staraniach, za zgodą rządu pruskiego, Opera Katowicka odegrała 28 kwietnia r. b. w Opolu operę Moniuszki „Halkę" po polsku. Zdawałoby się, że nie stało się nic nadzwyczajnego, że co wolno Niemcom w Polsce, wolno też Polakom na Śląsku niemieckim, wolno im mieć swe przedstawienia teatralne, wolno ze sceny usłyszeć mowę rodzinną.

Tak myśleli Polacy w Polsce, która chciała swym rodakom w Opolu dać chwilę radości, dowieść, że pamięta o nich.

Tymczasem stała się rzecz straszna, niespodziewana, zda się, niemożliwa, nieprawdopodobna.

Za polski śpiew spadła na artystów niemiecka pałka, niemiecka maczuga. Polski śpiew wydał się Niemcom w Opolu zbrodnią niesłychaną. Kaci niemieccy uzbroili się w maczugi i rzucili się na artystów polskich.

Zaczęło się to przedstawienie przy nabitej sali — i wnet jacyś nieznani narazie sprawcy zaczęli rzucać Stinkbomby — bomby cuchnące. A potem, dookoła tego miejskiego teatru zaczął się zbierać tłum, ponury i groźny. Artyści polscy znaleźli się w atmosferze niesłychanej: jakoś, cudem, rzecz swą doprowadzili do końca...

Kiedy poszli do garderób, żeby się rozcharakteryzować, usłyszeli przez okna tumulty i krzyki. Pobiegli do okien: cóż zobaczyli? Oto, przed teatrem, jacyś tajemniczy pałkarze rozprawiali się z polską publicznością, wychodzącą z teatru po ukończonym spektaklu...

Struchleli...

Tumult trwał długo, bardzo długo, aż ucichł. Wtedy przyszedł do polskich artystów jakiś wysoki pan i powiedział im, że mogą bezpiecznie opuścić gmach; na ulicy już się uspokoiło. Mogą sobie wracać na dworzec i odjeżdżać do domu, do Katowic; przybyli przecież tylko na jeden „gościnny" występ...

Artyści polscy opuścili teatr — i wpadli w pułapkę! Idących pośpiesznie, otoczyły zrazu grupki niewyraźnie wyglądającej młodzieży, potem grupy coraz większe, potem — tłum... Posypały się wyzwiska, obelgi, razy... Uciekających, przerażonych, ścigano... I tak się ciągnęła ta Kalwarja aż do kolejowego dworca. Tutaj czekała jednak na polskich artystów znacznie gorsza niespodzianka: zmobilizowane zawczasu bandy pałkarzy!

I zaczął się formalny pogrom, ohydny pogrom — tem straszniejszy, że ofiarą jego padli nie agitatorzy, nie politycy, czy bojownicy, ale zwyczajni śpiewacy, muzykusi, członkowie zespołu baletowego, operowi chórzyści... Ludzie Bogu ducha winni...

Szczegół najbardziej oszałamiający, najsmutniejszy: także kobiety. Bito ich, pluto na nich, spychano ze schodów... Jednego, leżącego, długo kopano... Jedną biegnącą panią spoliczkowano... Kogoś pokrwawiono... Komuś zadano tak ciężkie obrażenia, że potem, przez długie miesiące, pozostawał na kuracji... Jedną z artystek tak zmaltretowano, że dziś jeszcze, po tylu miesiącach, wygląda jak cień.

Policja, być może, chciała interwenjować — przyjmujemy z dobrą wiarą wyjaśnienia z niemieckiej strony — ale nie umiała. Nie było jej w porę na dworcu opolskim. Lekarz kolejowy zjawił się później, wezwany, zaalarmowany... Bardzo dobroduszny musiał być ten lekarz... Powiedział w którymś wagonie:

— Nie widzę krwi? Więc chyba niema poszkodowanych?

I jacyż to byli ci kaci pruscy, w których dźwięk mowy polskiej, polskiego śpiewu wywoływał obłęd wściekłości, obłęd zbrodni?

Młodzież w wieku 18, 20, najwyżej 25 lat ze sfer inteligencji drobnego mieszczaństwa, rzemiosła. W liczbie 20, odpowiadający z wolnej stopy, wszyscy bardzo starannie ubrani, wyglądali na bardzo pewnych siebie ludzi, uważających za zaszczyt, iż byli katami dla dezbronnych artystów. Hardość, duma, zadowolenie z siebie malowały się na tych naogół nieinteresujących, tępych twarzach.

Dlaczego byli tacy dumni ze swej zbrodni?

Wychowano ich w atmosferze nienawiści do Polski. Tą atmosferą oddychają całe Niemcy.

Cały świat śledził uważnie proces w Opolu. Dla świata skazał sąd pruski kilku oskarżonych na karę kilkumiesięcznego (3—8 m.), jednego na grzywnę 105 marek. Mimo to prasa nacjonalistyczna niemiecka zapytuje, czy sąd niemiecki nie mógł zastosować słuszniejszego wymiaru kary przeciwko obywatelom niemieckim, działającym pod wpływem wzburzenia z powodu prowokacyjnego wystąpienia ze strony artystów polskich.

Tak wyglądał epizod opolski nieskończonego, dziejowego dramatu polsko-niemieckiego. Krzyżacy byli i będą krzyżakami nazawsze.

Hej, ramię do ramienia!...

Wspaniała uroczystość Szymonowiczowska, jaką wraz z całą Polską kulturalną Zamość w ostatnich dniach września r. b. przeżywał, nasunęła mi kilka refleksyj, które niewątpliwie nietylko mnie uprzytomniły, że jesteśmy miastem mającem tylko kult dla słowa. W innem mieście przepiękna Akademja ku czci poety, nieodbyłaby się bez występu chóru śpiewaczego.

Jest nie do pomyślenia, aby wśród mieszkańców szczycących się chwalebną przeszłością swego grodu nie powstała myśl, nie powstał nakaz moralny stworzenia pięknego, dobrze wyszkolonego chóru śpiewaczego.

Chór, z osób wszystkich stanów i klas ludności miejscowej byłby reprezentacją tej ludności na wszelkiego rodzaju uroczystościach publicznych, świadczyłby o naszej kulturze, o naszej inteligencji społecznej.

Ludzie nauki, ludzie wielkich serc i umysłów, pełniąc w budującej się Polsce swą odpowiedzialną czynność, wskrzeszają przed naszemi oczami duchy wielkich Polaków, wydostają z pod pyłu zapomnienia wielkość ich zasług, w rocznice ich nieśmiertelnych czynów budują im ze swych, uwielbieniem przepojonych serc pomniki, niecą miłość i podziw dla nich, uczą czcić wielką przeszłość naszą.

Dobrze się zasługują Polsce.

Cóż my, ta rzesza inteligentna, pół i ćwierć inteligentna robimy w tym czasie? Co robi w tym czasie rzesza, pracująca w handlu, biurowości, rzemiośle i przemyśle — ci wszyscy, którym wraz z poprzednimi na imię — Zamość?

Przeżywaliśmy przykre zjawisko, kiedy w lecie 1926 roku, z niebywałym trudem i wysiłkiem powstawała „Lutnia" w Zamościu. Kiedy rozeszła się wieść, że szczupłe grono osób pod kierunkiem i z inicjatywy niżej podpisanego krząta się około utworzenia chóru, z „prawa" i z „lewa" powstała gorączka zakładania chórów. Ba, nawet ktoś nie na żarty upajał się myślą założenia Tow. Muzycznego.

„Sokół" wydał odezwę, nawołując do zakładania „Harfy". Parę pań umuzykalnionych rozesłało moc zaproszeń na dzień 1 kwietnia do resursy w ratuszu celem utworzenia towarzystwa śpiewaczego wraz z sekcjami dramatyczno-muzyczno-deklamacyjnemi i jeszcze jakiemiś.

Tyle było pożytku, wiele może być na Prima Aprilis.

T. U. R. „klasowy" chór poczęło tworzyć, a nawet „Straż Narodowa" gnieżdżąca się gdzieś na Podtopolu usiłowała całe Towarzystwo lutniane, „jako że to są nasze syny i córki"... (p. Ż.) zagarnąć pod swe strażnicze halabardy.

I cóż z tego wyszło? Koncert inauguracyjny, połączony z uroczystością ku czci Fr. Chopina. Koncert z dochodem na sztandar. Parę występów na akademjach i uroczystościach okolicznościowych, parokrotny śpiew nad mogiłą obrońców Zamościa i ostatni raz nad mogiłą nieodżałowanego ś. p. Fr. Plattnera.

I dosyć! Nie było sił utrzymać dłużej Towarzystwa w karności. Oddziaływanie ludzi zawistnych na najlepsze siły śpiewacze było tak silne, że nie mogliśmy już zaśpiewać na przyjęcie Głowy Państwa przecudnego hymnu (p. Rybki-Myriusa) „Złamane berła, powalone trony"..., co było już przygotowane na ten cel. Po kilkunastomiesięcznej działalności — „Lutnię" zawieszono na kołku i czeka się poprawy... sumienia narodowego.

Zapyta kto — a gdzież te chóry „prawe" i „lewe", do zakładania których tak skwapliwie się rzucono? Niema! „Harfy" — jako żywo, nikt nie widział ani słyszał w Zamościu! Jeden tylko chór Tow. U. Rob. parę miesięcy egzystował. Niektórzy zwierzchnicy(!) tego chóru demagogją i groźbami wpływali na najlepsze głosy żeńskie (p. M.) do porzucenia „Lutni", a do przejścia do chóru T. U. R.

Pomimo takich metod, chór ten nie utrzymał się tak długo, jak „Lutnia". Rozwiał się o wiele wcześniej.

Dużo się zmieniło od tej pory. Wielu ludzi żałuje, że niema chóru, do którego chcieliby należeć. Antagonizmy się wygładziły, poglądy u niejednych się zmieniły, u innych dojrzały. Uzdrowienie z naleciałości partyjnych coraz szersze kręgi zatacza. Mamy wiele nowych i zdolnych ludzi w Zamościu. Mamy nowego zwierzchnika powiatowego, popierającego chętnie każdą śmiałą, pożyteczną inicjatywę. Rzucam myśl — stwórzmy chór!

Powołajmy do życia uśpioną „Lutnię!. Niech się zbliżą wzajemnie z prawa i z lewa maluczcy i wielcy, wszyscy, którzy ukochali pieśń polską, wszyscy, komu droga i miła jest praca dla ukochanej ojczyzny naszej. Ci, co mają pewne zdolności ku temu i czasu trochę, niech się skupiają pod sztandarem „Lutni"! Jeszcze ten raz — rzucam myśl!

J. Ogórkiewicz.

J. RODAK.

Sytuacja handlu w Polsce

a potrzeba organizacji kupiectwa

I.

Handel w Polsce walczy od kilku lat z poważnemi trudnościami, a sytuacja kupiectwa pogarsza się z każdym rokiem.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka, najpoważniejszą jednak i najbardziej istotną przyczyną dzisiejszej pauperyzacji handlu jest niedocenianie przez czynniki państwem kierujące — znaczenia handlu dla całego życia ekonomicznego kraju. Od czasu wznowienia naszego młodego państwa, za duży wpływ na jego losy mieli zawodowi politycy, a za mały — ekonomiści. Stąd tyle błędów w polityce państwowej, tyle eksperymentów, które później uznano za szkodliwe i potępiono, a które jednak poważnie zaciążyły na normalnym rozwoju życia gospodarczego.

Niejednokrotnie słyszeliśmy czy to z trybuny parlamentarnej, czy z ust ministrów twierdzenia kwestjonujące znaczenie handlu, jako czynnika produkcyjnego. Uważano handel za „zbyteczne pośrednictwo", a kupców za intruzów i szkodników społecznych, którzy ze „zbytecznego" pośredniczenia między producentem, a konsumentem ciągną niczem nieusprawiedliwione zyski.

Hasła takie głosili, niestety, nie tylko socjaliści, którzy mając w swym programia dążenie do etatyzmu życia gospodarczego są, z natury rzeczy, przeciwnikami handlu prywatnego. Hasła takie głosili ludzie innych przekonań politycznych, a głosili je bądź wskutek ignorancji w sprawach gospodarczych, bądź, co gorsze, ze względów demagogicznych.

Przypomnijmy sobie tak niedawne czasy inflacji markowej. Ileż to pomyj wylano na handel i kupiectwo. I to nietylko w bezkrytycznej i schlebiającej najniższym instynktom tłumu prasie brukowej, ale również z trybuny sejmowej i z ust różnych „znakomitych" polityków, którzy w sprawach ekonomicznych byli zupełnymi ignorantami i dyletantami.

Za błędy państwowej polityki finansowej czyniono odpowiedzialnym handel. Wzrost drożyzny, który był naturalnym wynikiem spadku wartości pieniądza, przypisywano kupiectwu. Zawód kupiecki był wówczas najbardziej poniewieranym w opinji publicznej zawodem w Polsce. Nazywano kupców „paskarzami", lichwiarzami, „szakalami" i domagano się surowych represji, które miały jakoby zło uleczyć i zahamować wzrost drożyzny. Czynniki rządzące państwem nie oparły się bezkrytycznym żądaniom. Posypały się represje. Utworzono „Urzędy do walki z lichwą i spekulacją", specjalne sądy do spraw o lichwę i spekulację. Prześladowano kupców grzywnami, konfiskatami towarów, nawet aresztami. Zmuszano kupców do sprzedaży towarów po cenach niższych, od cen płaconych przez nich przy ponownem odkupywaniu towarów. Zmuszano, aby świadomie wyzbywali się swego majątku aby zmniejszali swój stan posiadania.

Równocześnie tworzono cały szereg instytucji państwowych i komunalnych, które miały zastąpić „zdemoralizowany" i „paskarski" handel prywatny. Tworzono różne urzędy zakupu, sprzedaży, rozdziału, różne „wydziały zaopatrywania". „centrale handlowe" przy magistratach i sejmikach.

Modne były również spółdzielnie, ale nie te, oparte na zdrowych zasadach spółdzielczych, lecz spółdzielnie typu wojennego, zakładane i kierowane przez różnych karjerowiczów, którzy chcieli przy tym słomianym ogniu upiec własną pieczeń.

Jak te wszystkie instytucje funkcjonowały, ile tam było dyletantyzmu a często nieuczciwości, ile tam zatracono grosza publicznego, — zbyteczne przypominać. Pamiętamy te czasy aż nazbyt dobrze.

Wszystkie te metody zwalczania drożyzny nie osiągnęły celu, bo przyczyna złego leżała gdzieindziej.

Co najsmutniejsze, że zohydzanie handlu w oczach społeczeństwa i maltretowanie kupiectwa przez czynniki rządzące, robione było z pobudek demagogicznych.

Trudno bowiem przypuścić, aby ludzie stojący u władzy wierzyli w skuteczność takich metod. Znali chyba przykłady z historji, choćby z historji rewolucji francuskiej, kiedy, w identycznych okolicznościach, tłum mordował kupców, piekarzy, masarzy, upatrując w nich sprawców drożyzny. A jednak ceny szły w górę, bo przyczyna była ta sama: spadek wartości franka.

Historja — historją, nauka — nauką, ale w kraju źle, drożyzna wzrasta, wzmaga się niezadowolenie społeczeństwa—trzeba znaleść winnego. Kozłem ofiarnym został handel i kupiectwo.

Przyszłość pokazała, jak niesłuszne były zarzuty stawiane kupiectwu Najskuteczniejszym „komisarzem" do zwalczania drożyzny i spekulacji okazał się minister Grabski. Usunąwszy przyczynę złego, zatrzymawszy katastrofalny spadek marki polskiej i wprowadziwszy nową, zdrową walutę, zlikwidował odrazu kwestję drożyzny.

Zniknęły niepotrzebne urzędy. Wszelkie „wydziały" i „centrale handlowe", jak również olbrzymia większość spółdzielni, nie wytrzymały próby życia w normalnych warunkach i pozostały po nich tylko smutne wspomnienia, oraz liczne procesy sądowe o przekupstwa, kradzieże i defraudacje.

Kupiectwo zaś prywatne wyszło z okresu inflacji ze zmniejszonym stanem posiadania.

Rozchwiały się iluzoryczne bogactwa „markowe". ilość towarów na składach i w sklepach — zmniejszyła się.

Zbogaciły się sprytniejsze jednostki, ogół solidniejszego, przedwojennego kupiectwa — zbiedniał.

D. c. n.

Hodujmy pszczoły.

W „Bibljotece praktycznej" wydawanej nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej" ukazała się pożyteczna książka propagandowa w opracowaniu Stefanji Bojarskiej p. t. „Hodujmy pszczoły". Autorka, znana działaczka oświatowa na terenie naszych wsi i osad występuje jako gorąca rzeczniczka wzmożenia w Polsce hodowli pszczół, a trzeba przyznać, że argumentuje w sposób rzeczowy i przekonywujący. Na treść zajmującej i zasługującej na szerokie rozpowszechnienie broszury złożyły się rozdziały następujące: Co o życiu i hodowli pszczół wiedzieć powinien hodowca. Jak hodować pszczoły. Roboty sezonowe w pasiece. Znaczenie organizacji dla pszczelarzy. Pożytek wieloraki z miodu.

Broszura „Hodujmy Pszczoły" nadaje się szczególniej dla właścicieli mniejszych posiadłości wiejskich i początkujących hodowców.

KRONIKA.

Oświetlenie miasta. Ostatnio elektrownia miejska oświetliła nowowybrukowane przez magistrat ulice: Starą Drogę, Żdanowską. Dodano pojedyńcze kinkiety na ulicach Obwodowej, Rzymskiej (Nowa Osada). Wzmacnia się oświetlenie na ważniejszych punktach i zakrętach.

Ruch ludności. W minionym kwartale (lipiec, sierpień, wrzesień) urodziło się w Zamościu chrześcijan 50, zmarło 21, małżeństw zawarto 15; zameldowano 80 aktów urodzenia żydów (wśród nich znajduje się prawie połowa dzieci dawniej urodzona, nawet kilkunastoletnich), zgonów 19, małżeństw 23.

Według ostatniego spisu ludności, sporządzonego przy formowaniu list wyborczych, Zamość ma obecnie ludności 21.835 głów.

Z miłości. 17 b. m. we wsi Siedliskach, gm. Wysokie Jan Konaszczuk, lat 26, postrzelił z rewolweru Nadzieję Fik, lat 18, następnie wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia. Przewieziono go do szpitala w stanie ciężkim. Przyczyna dramatu — miłość.

Śmierć w polu. 18 b. m. na polach wsi Ruszów, gm Łabunie znaleziono zwłoki Anny Kapłon, mieszkanki wsi Wierzbno, gminy Łabunie. Stwierdzono, że zmarła skutkiem anewryzmu serca.

Śmiertelny upadek. 19 b.m. we wsi Ruskie Piaski, gm. Nielisz 8-letni Władysław Winiarczyk spadł z wodu i dostał się pod koła, które przygniotły mu piersi. W pół godziny potem Winiarczyk zmarł.

Pobicie. 15 b. m. we wsi Witkowice, gm. Nielisz został pobity mieszkaniec tej wsi Feliks Jopa. Stan beznadziejny, przywieziony do szpitala w Zamościu. Sprawców Feliksa Repeca i Bronisława Skowyrę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

Kradzieże. W dn. 15 b. m. Janowi Ćwikowi (ul. Hrubieszowska) ze strychu skradziono ubranie granatowe i półbuciki gemzowe.

— W dn. 20 b m. przy ul. Bazyljańskiej złodzieje włamali się do budki ze słodyczami Lucyny Klimkiewiczow j i skradli słodycze, wartości 50 zł.

— Antoniemu Zakrzewskiemu (ul Lubelska) kradziono systematycznie liście tytuniowe. Straty 100 zł.

Skradzione konie. W nocy z 19 na 20 b m. we wsi Szpikołosy, gm. Dziekanów pow. hrubieszowskiego, gospodarzowi Michałowi Mikitiukowi skradziono parę koni, obydwa wałachy, jeden 5-letni, drugi 7-letni, wartości 200 zł.

Na targu. Helena Ebel (ul Lubelska l 132) zameldowała policji, że 17 b. m. na targu skradziono jej torebkę z 10 zł.

Z wagonu skradziono Franciszkowi Lenkiewiczowi spodnie oraz 170 zł. w nocy z dn. 16 na 17 b.m. Podejrzany jest o kradzież Włodzimierz Dron.

Skradziona pościel. Lejbie Rozenowi przy ul. Gminnej l. 11, złodzieje oderwali okno w mieszkaniu i skradli pościel, wartości 400 zł.

Pożary. W dn. 20 b. m. w folwarku Ewusin, gm. Skierbicszów spłonęły: stodoła zapełniona zbożem. sterta słomy, sterta koniczyny, sterta żyta, szopa z narzędziami rolniczemi i 25 sztuk drobiu. Szkoda właściciela Kazimierza Rzewuskiego wynosi 50 tys zł.

— 14 b. m. we wsi Zamszany wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Puchacza. Spłonęły stodoła ze zbożem, dom mieszkalny, narzędzia rolnicze Straty 12 tys. zł. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

P. P. S.

Notujemy pogłoskę, że do wyborów wystąpić ma miejscowa P.P.S., której jednak brak odpowiednich kandydatów, gdyż swoich działaczy umieściła już na posadach w magistracie; osoby zaś mające posady, wybrane być nie mogą.

SAMORZĄD.

Wybory w gminach.

Z powodu ukończenia w niektórych gminach kadencji wójtów i rad gminnych odbyły się nowe wybory, a mianowicie: w dniu 21 września wybory wójta w gminie Łabunie. w dniu 27 września wybory wójta w gminie Tereszpol, w dniu 14 października wybory wójta i rady gminnej w Starym Zamościu i w dniu 17 października takież wybory w gminie Krasnobród.

Budowa cegielni polowych.

W dniu 4 września r. b. w Suchowoli odbyło się poświęcenie gminnej cegielni polowej. Uczestnicy tej uroczystości mieli możność oglądania nie tylko cegielni lecz także cegły w niej wypalonej, Pierwszy wypał dał z jednego pieca 54 tysiące sztuk. Znawcy twierdzili, że cegła aczkolwiek blada (podobno pierwszy wypał z nowej cegielni zawsze bywa bladego koloru), jednakowoż, jeśli chodzi o jakość, to gatunek bardzo dobry.

Najważniejszem jest to, że koszt wypału jednego tysiąca po doliczeniu wszelkich kosztów włącznie z amortyzacją będzie wynosić 45 do 49 złotych. Jest to najsilniejszy argument przy agitacjach w gminach budowania cegielni polowych. To też jest pewność, że w innych gminach takie cegielnie wkrótce powstaną, uchwały budowy powzięło już kilka gmin.

J. F.

SALA SĄDOWA.

Epilog krwawej bójki.

W październiku r. z. wyeksmitowano z mieszkania pracownika ordynacji zamojskiej Maciochę, z którym mieszkał razem jego zięć Pietrynka z żoną i dziećmi. Dla zabrania rzeczy, które usunięto z mieszkania, trzeba było sprowadzić fury. W tym celu udał się na szosę Pietrynka, wzburzony, wykrzykujący podniesionym głosem skargi na ordynację zamojską. Gdy znalazł się obok gajówki, położonej przy szosie, krzyczał jeszcze głośniej. Wówczas z gajówki wybiegli leśniczy Solecki wraz z gajowymi. Wywiązała się bójka, w której chciał interwenjować znajdujący się w pobliżu posterunkowy policji państwowej Stefan Góra.

Podczas bójki, w której walczono nożami, odnieśli rany śmiertelne: Pietrynka, który zmarł na miejscu, Łukaszczyk i wracający z kościoła kapral Łapa, ci dwaj ostatni zmarli w szpitalu.

Przed Sądem Okręgowym w Zamościu stanęli oskarżeni o to zabójstwo: leśniczy Solecki i gajowi: Druz, Wiśniewski, Ozga, Czochra, Krach, Kukiełka, Tor i posterunkowy policji państwowej Stefan Góra.

Oskarżonych bronili: Soleckiego — adwokat Paschalski, Druza—adw. Wiewiórska, Tora, Ozgę i Górę — adw. Muszak, pozostałych — adw. Stroiński.

Powództwo cywilne ze strony rodzin zabitych wnieśli: rodziny Pietrynki — adwokat Świątkowski, rodziny Łapy — adwokat Czernicki.

Na rozprawie sądowej ustalono, że winnymi zajścia byli: Solecki, Ozga, Góra.

Sąd w składzie: sędzia Piątkiewicz, przewodniczący, sędziowie Sipowicz i Krzymowski oraz prokurator Łaparewicz, po trzydniowej rozprawie w dn. 21 — 23 b. m. wydał wyrok, skazujący leśniczego Soleckiego na łączną karę 3 lat więzienia zastępującego dom poprawy (z art. 458 część I za zabójstwo Pietrynki pod wpływem silnego wzruszenia i z art. 468 za ciężkie uszkodzenie ciała i zadanie ran Łukaszczykowi), gajowego Ozgę na 2 lat więzienia, zastępującego dom poprawy i posterunkowego policji państwowej Stefana Górę na 2 miesiące więzienia, za bezczynność w służbie.

Trup bez głowy.

W dniu 14 b. m. o godz. 21 m. 30 we wsi Poberežany gm. Dziekanów, pow. hrubieszowskiego w zabudowaniach Władysława Ciesielczuka wybuchł pożar. Ogień strawił szopę, stajnię, stodołę wraz ze zbożem i narzędziami rolniczemi.

Podczas akcji ratunkowej w słomie spalonej szopy ujawniono zwłoki mężczyzny, wyciągnięto naprzód tułów, głowę zaś wydobyto później ze zgliszcz.

Czyje to były zwłoki?

Obecni na miejscu mieszkańcy po ubiorze stwierdzili, że były to zwłoki Stefana Staszczuka, lat 53, wyrobnika. Zwłoki te były do połowy opalone i w stanie silnego rozkładu. Przy zwłokach podczas rewizji ujawniono kozik oraz paczkę zwęglonych banknotów.

Początkowo podejrzenie padło odrazu na parobka gospodarza Ciesielczuka, nazwiskiem Stefana Trzeciaka oraz na samego Ciesielczuka. W związku z tem na miejsce udali się funkcjonarjusze urzędu śledczego w Zamościu. Po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń ustalono, że sprawcą zamordowania Stefana Staszczuka jest Stefan Trzeciak.

Dlaczego zamordował? Oto w czasie, gdy Staszczuk pracował jako wyrobnik u gospodarza Ciesielczuka, Trzeciak zauważył u niego pieniądze i postanowił je zagrabić. W dn. 21 września Trzeciak zamordował Staszczuka uderzeniem siekiery w głowę i zabrał pieniądze znalezione przy trupie. Widocznie spieszył się, bo część pieniędzy zostawił.

Zagrabione pieniądze morderca dał na przechowanie Adamowi Knyszowi, mieszkańcowi wsi Kobło gm. Horodło.

Trzeciak ukrył zwłoki zamordowanego Staszczuka w słomie pod szopą. Zwłoki ulegały rozkładowi, smrodliwą woń czuć było w powietrzu, czem zaintrygowana żona gospodarza, Ciesielczukowa kazała parobkowi Trzeciakowi przeszukać szopę i sprawdzić, co jest przyczyną strasznej woni. Trzeciak oczywiście puścił mimo uszu to zarządzenie gospodyni, wówczas Ciesielczukowa (było to w dn. 14 października) zażądała od męża kategorycznie, aby sam nazajutrz przetrząsnął szopę. Rozmowę tę słyszał Trzeciak. Zbrodniarz zląkł się wykrycia zwłok zamordowanego, więc postanowił zatrzeć ślady. Cóż czyni teraz? Oto późnym wieczorem 14 października po zasypaniu koniom do żłobu obroku, podpalił szopę.

Trzeciaka i Knysza ma mocy decyzji sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

GIEŁDA.

WARSZAWA 24.10
Żyto 24.50, 24 75
Pszenica nowa 38.75,
Jęczmień kaszany 24.50, 25.—
Jęczmień browarowy 27.—, 29.—
Owies 23.—, 24.—
Mąka pszenna luksusowa 73.78
Mąka pszenna 40% 63.—, 67 —
Mąka żytnia 39.40
Otręby żytnie 14.75,
Otręby cienkie 17.—, 17.50
Kuchy lniane 44.50, 45.—
Kuchy rzepakowe 33.—, 34.50
Rzepak 69.—, 71.—

Rynek pieniężny.

WARSZAWA 24.10.
Dolar Nowy Jork 8.90
Dolar nieoficjalny 8.88¹/.
Rubel 4.64¹/₄

Akcje.

WARSZAWA 24.10

Dolarówka	63.—
4% Pożyczka Inwest.	117.—
Bank Polski	167.50
4% Listy Zastaw. Ziemskie	47.25
8% Lubelskie Listy Miejskie	59
Bank Zw. Spół. Zarob	78.50

Książki i czasopisma.

„Pieśń o Józefie Piłsudskim".

Antologja. Opracował i wstępem poprzedził Apolinary Krupiński, wyd. czwarte uzup. Z Branicki. Zamość, Zygmunt Pomarański i S-ka.

Książka zawiera pięćset zgórą utworów wierszowanych, podzielonych na działy stosownie do treści i okoliczności, w jakich stworzone zostały. Na czele działu „Śpiewy i piosnki" zamieszczoną została pieśń „My pierwsza Brygada", o której Józef Piłsudski, na zjeździe legjonistów w Lublinie wyraził się, że „jest to najdumniejsza pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła".

Są tu utwory Tetmajera Zbierzchowskiego, Denhoffa-Czarnockiego, Ejsmonda, Or-Ota, Łopalewskiego Lucjana Andree i wielu wielu innych pomniejszych, a nawet nieznanych pisarzy.

Piękna szata zewnętrzna jak też i dość oryginalny portret Marszałka dopełniają reszty.

„Głos gminy wiejskiej".

W nr. 18 dwutygodnik ten omawia zagadnienia dobrobytu wsi. Wieś nasza nie jest rajem. Władza ma na celu ład, porządek, rozwój wsi, wydaje przepisy, nakazy, rozporządzenia. Gdy w jakiej okolicy wybucha zaraźliwa choroba ludzka, zwierzęca, a nawet roślinna (np. mszyca jabłoniowa, rak ziemniaczany) władza wydaje rozporządzenie o przestrzeganiu kwarantanny. Nie wszędzie miejscowa ludność uświadamia sobie ważność takiego nakazu i mimo, że władza czuwa nad ścisłem wykonaniem przepisu, niedbalstwo nieoświeconej ludności, obawiającej się tylko surowej kary, sprawia, że zaraza się rozszerza na takie okolice, gdzie mieszka ludność bardziej oświecona i dzięki temu spełniająca sumiennie przepisy władzy.

Instytucje oświatowe ułatwiają władzy troskę czuwania nad ścisłem wykonaniem nakazu.

Bywa i przeciwnie. Instytucja oświatowa pragnęłaby nakazu władzy. Np. brak nakazu tępienia ostu, tego doprawdy dotkliwego chwastu, rozpowszechnionego w całej Polsce.

Niezawsze ludność umie się dopatrzyć swego dobra w zarządzeniach władz, niezawsze je rozumie. Np. nakaz budowy ustępów—kulturalnie rozumny — a przecie niedoceniony.

Pamiętnik Zjazdu Przedstawicieli Sejmików Powiatowych w 1928 r.

Nakładem Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Warszawa 1929, str. 194, świeżo ukazał się w druku „Pamiętnik Zjazdu Przedstawicieli Sejmików Powiarowych" odbytego w grudniu roku zeszł.

Corocznie Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego, organ wykonawczy Związku Sejmików Powiatowych, wydaje tom Pamiętnika, w którym w postaci szczegółowego sprawozdania z obrad i uchwał corocznego walnego zjazdu delegatów wszystkich związków samorządu powiatowego całego Państwa daje obraz działalności tych związków w ubiegłym okresie, ujęty w referaty sprawozdawcze oraz omawia najbardziej istotne zagadnienia bieżące w administracji samorządowej.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela 27.X Tancerka Moskwy przebojowy obraz z Dolores del Rio i Charles Farrell.

Poniedziałek 21.X i wtorek 22.X „Ostrzegam"! z Laurą la Plante.

Od środy 30.X do soboty 2.XI wspaniałe arcydzieło według powieści nieśmiertelnego mistrza naszej literatury Stefana Żeromskiego „Ponad Śnieg". z Zofją Koreywo, Stefanem Jaraczem i Stanisławą Wysocką.

Od Administracji.

Prenumerata „Słowa Zamojskiego" oraz egzemplarze są do nabycia w Zamościu w Administracji „Słowa Zamojskiego" Lwowska Nr 1 (wprost monopolu), u p. Wawrzyszaka (Dom Centralny), w sklepie p. Żołcińskiej (przy aptece Kłossowskiego), w sklepie p. Czuprynowej (Lubelskie Przedmieście), w sklepie p. Siwiłły Nowa Osada (Rynek), u p. Becherowej ul. Żeromskiego L. 13, w Drukarni Sejmikowej, w Księgarni p. Pomarańskiego, w Księgarni p. Nachajskiego (Dom Centralny), w księgarni p. pocztowej p. Łapińskiego, w bufecie p. Łapińskiego stacja autobusowa i u sprzedawców.

W Szczebrzeszynie: w Księgarni p. Olczyka, w Księgarni p. Kimaczyńskiego, w Księgarni na poczcie i Stow. Spożywców.

W Biłgoraju, w Księgarni B-ci Brodowskich.

W Zwierzyńcu; w Stow. Spożywców i na Rudce w filji tegoż Stowarzyszenia.

W Hrubieszowie: u p. Józefa Hawlena, Hurtownia tytoniowa.

W Tomaszowie, w sklepie p. S. Brener, oraz w Księgarni p. Edwarda Witkowskiego.

W Turobinie, w księgarni p. W. Stawiarskiej.

W Wysokiem (k/Krasnegostawu) na stacji kolejki wąskotorowej.

W Miączynie u p. Ziemby.

Na stacjach w księgarniach kolejowych „Ruch": Warszawa Główna, Praga Dworzec Wschodni, w Lublinie, Rejowcu, Chełmie, Włodzimierzu, Zawadzie i u sprzedawcy w pociągach na linji kolejowej Zamość — Hrubieszów.

Rozkład jazdy na st. kol. Zamość.

Przychodzące:
0.39 — z Zawady — Warszawy.
7.11 — „ „ — Lwowa.
12 59— „ — Zwierzyńca.
20.56— „ — Lwowa — Lublina.
4.58 — z Włodzimierza
8.30 — „
19.09— „
8.45 — z Zawady — Zwierzyńca.

Odchodzące:
5.01 — do Zawady — Warszawy — Lwowa.
11.31— „ — Rejowca.
15.30— „ — Zwierzyńca.
19.19— „ — Warszawy.
23.18— „ — Lwowa.
0.42 — do Włodzimierza „
7.21 — „
16.40— „
Obroty średnie.

Rozkład jazdy autobusów.

ZAMOŚĆ — LUBLIN.
Odchodzą:
6.45, 7 20, 9.—, 10.30, 11.45, 13.—, 15.20, 16.30, 18.15, 7 30, 6.50.
Przychodzą:
9.45, 10.45, 11 50, 14.30, 16.—, 17.50, 19.—, 20.30, 22.—, 18.10, 18.35.

ZAMOŚĆ — CHEŁM.
Odchodzą:
8.10, 15.—, 8.30, 10.—, 17.—, 19.15.
Przychodzą:
10.05, 20.—, 17.15, 8.50, 17.30.

ZAMOŚĆ — TOMASZÓW.
Odchodzą:
13.45, 19.30, 9.—, 15.30, 15.30, 15.—, 18.40, 15 —, 15.—, 10.—, 18.—.
Przychodzą:
8.55, 16.25, 8.—, 15.—, 11.—, 7.10, 17.20, 11.—, 13.50, 9.30. 17.30.

ZAMOŚĆ — SZCZEBRZESZYN.
Odchodzą:
9.—, 13.—, 17.—, 11.—, 15.—, 19.—.
Przychodzą:
7.40, 11.40, 15.40, 9.40, 13.40, 17.40.

Drobne ogłoszenia.

ZGUBIONA LEGITYMACJA.

Eugenja Rzeszowska, uczenica Szkoły Handlowej, zgubiła legitymację kolejową, wydaną przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Radomiu. 3—3

ZGUBIONE KSIĄŻECZKI WOJSKOWE

Mikołaj Kuryło z Iwosina gm. Skierbieszów, pow. Zamojskiego, zgubił książeczkę wojskową, rocznik 1897 wydaną przez P. K. U. w Zamościu. 3—2

Juljan Olszewski, syn Karola, mieszkaniec wsi Skierbieszów, tejże gminy, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Zamościu. (rocznik 1895). 3—1

Ela Kruk, syn Lejby ur. 1902 r. zam. w Zamościu, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość. 3—1

Nusym Mendelson, syn Jakóba, urodzony 1901 r., zam. w Zamościu, zgubił kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. Zamość. 3—1

SKRADZIONO DOKUMENTY

Marcinowi Popielcowi mieszk. wsi Kolonja Staw Noakowski, gm. Nielisz pow. zamojsk. skradziono dnia 18.X b. r. 3 weksle wystawione, 1) przez Jana Piórę m. wsi Staw Ujazdowski na kwotę 500 zł., 2) Marcina Kuźmę m. wsi Średnie Duże na kwotę 400 zł., 3) Wojciecha Skowyrę m. wsi Wirkowice na kwotę 500 zł., które unieważniam i płacić [illegible]

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEŹBIARSKO - KAMIENIARSKI

egzystuje od 1912 roku

JAN KURKOWSKI

ZAMOŚĆ, ul. Lwowska Nr. 38 a.

WYKONYWA: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru i piaskowców wszelkiego rodzaju, figury według portretów i fotografij. Groby murowane i kamienne Ozdoby z bronzów. Roboty budowlane, kościelne i galanteryjne. Posadzki terrakotowe. Płyty ozdobne z masy szklanej.

Ceny przystępne. **Na raty!**

2—1

Browar Parowy i Słodownia Eksportowa

„LIVONIA“

W ZAMOŚCIU.

Założon. w 1903 r. Telefony 58 i 81.

2—1

BROWAR PAROWY ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

w Zwierzyńcu n/Wieprzem

Telefon Nr. 15. **Własna bocznica kolejowa.**

Założony w roku 1840. Do czasu wybuchu wojny europejskiej produkcja wynosiła około 10,000 hl. W roku 1915 ustępujące wojska rosyjskie zupełnie zniszczyły browar, tak, że dopiero w roku 1920 po odbudowie i uzupełnieniu inwentarza, rozpoczęto z powrotem działalność. Wyposażono w szereg nowoczesnych urządzeń technicznych, przebudowano poszczególne oddziały, przystosowane do wymogów nowoczesnej techniki. Największe inwestycje włożono w urządzenia fermentacyjne, dzięki temu poprawiła się jakość piwa, które dzisiaj uchodzi w Lubelskiem za najlepsze, jak również produkcja została powiększona. Browar posiada liczny tabor, składający się tak z wagonów kolejowych, jak i samochodów. Zastępstwa browaru znajdują się na terenie całego województwa lubelskiego, jakoteż Małopolski i Wołynia.

W najbliższym czasie projektowana jest budowa dużej słodowni i powiększenie piwnic składowych.

52— 3

Z powodu likwidacji spółki sprzedaje się

Zakład mechaniczno-kowalski

pod firmą

JAN HWEDYK i S-ka

w osadzie Grabowcu na przedm. Bronisławce (wjazd od Hrubieszowa) składający się:

1) z drewnianych zabudowań, postawionych na wydzierżawionym na lat 36 placu, a mianowicie: budynku warsztatowego z przybudowanem do niego mieszkaniem i budynku składowego z kantorkiem oraz ogrodzenia;

2) z urządzenia zakładu mechanicznego: motoru ropowego, tokarni, szlifierki, 2-ch bormaszyn, 4-ch szrubsztaków, narzędzi i przyborów ślusarskich i tokarskich;

3) z urządzenia kuźni: 2-ch kowadeł, wiatraka i narzędzi kowalskich;

4) z jednego składu kamieni młyńskich do mielenia razówki za pociągiem motoru warsztatowego;

Oferty pisemne na kupno powyższego zakładu z oznaczeniem proponowanej ceny kupna i terminu zapłaty należy przysyłać na ręce likwidatora spółki Henryka Warchałowskiego, obrońcy sąd., zamieszkałego w Zamościu, ul. Staszica Nr. 25.

Reflektantów na kupno, pragnących obejrzeć zakład szczegółowiej wewnątrz, likwidator zawiadomi listownie o dniu, w którym on przybędzie do zakładu celem otwarcia takowego do obejrzenia. 2—1

MAGAZYN KONFEKCJI

KONSTANTY PIŁKO i S-KA

w Zamościu, dom Kasy Centralnej

POLECA W WIELKIM WYBORZE

artykuły konfekcji damskiej i męskiej — pierwszej jakości, po cenach stałych — najniżej skalkulowanych.

Magazyn zaopatrzony we wszystkie nowości na sezon nadchodzący.

4—3

DO NABYCIA W „SŁOWIE ZAMOJSKIEM“

Gustaw Lawina—„Zbłąkane dusze“. Nowele. Cena zł 2.

E. L. Migasiński—„Polacy w Paranie współczesnej“ . . . . „ 2.

E. L. Migasiński — „Na progu pustyni“ . . . . „ 2.

ZAMAWIAĆ MOŻNA:

„Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie“ (lata 1914—1918). Pamiątkowy zbiór fotografij i dokumentów.

BANK ZIEMIAŃSKI

ODDZIAŁ W ZAMOŚCIU

zawiadamia S.P.T. klijentelę, że z dniem 1 listopada 1929 roku przenosi biura do domu W. P.

ST. CZERSKIEGO,

ul. Przybyszewskiego (naprzeciw Kolegjaty).

3—3

KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

ADAM WOLSKI

w Zamościu

ul. Żeromskiego 24, tel. 113.

Już są losy do sprzedaży 20-ej Loterji.

Ciągnienie rozpoczyna się 14 listopada 1929 r.

SUMA WYGRANYCH 32.000.000 złotych.

Co drugi los wygrywa.

$^1/_4$—10 zł. $^1/_2$—20 zł. $^1/_1$—40 zł.

Wysyłka pocztą natychmiast po wpłaceniu.

Konto czekowe P.K.O. 100298.

Rachunek w Banku Łódzkim Oddz. w Zamościu.

ZAKŁAD STOLARSKI

SKŁAD TRUMIEN zwykłych i ozdobnych

JÓZEF EMERYK

Zamość Nowa Osada

ul. Zarwanica Nr. 7, dom własny.

Firma egzystuje od 1870 roku.

Posiada na składzie wielki wybór trumien w różnych gatunkach a to: dębowe kielowane, sosnowe kielowane i zwyczajne, z piękną ornamentacją.

Robota wykonana solidnie.

Ceny przystępne.

Fabryka papieru czerpanego (pakowego)

w Bondyrzu

st. kol. Zwierzyniec lubelski.

Kantor w Zamościu ul. 3 Maja Nr. 4. M. Dolcher.

6—2

Firma egzystuje od roku 1868.

SKŁAD ŻELAZA

i artykułów technicznych oraz belki dwuteowe

B-ci L. i A. WAGNER

w Zamościu.

Skrytka poczt. Nr 65. Tel. Nr. 87.

Popierajcie L. O. P. P.

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 280 zł., $^1/_2$—140 zł., $^1/_4$—70 zł., $^1/_8$—35 zł., $^1/_{16}$—18 zł., $^1/_{32}$—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Lwowska Nr. 1.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**